KOMUNIKAT ...

Komitetu Obywatelskiego

Solidarność

Wałbrzych, 1 czerwca 1989

NASI KANDYDACI:

W OKRĘGU WAŁBRZYSKIM

DO SENATU :

WŁODZIMIERZ BOJARSKI, MIECZYSŁAW TARNOWSKI

DO SEJMU:

STANISŁAW TOMKIEWICZ

— — — — — — — — — — —

W OKRĘGU ŚWIDNICKIM

DO SENATU :

WŁODZIMIERZ BOJARSKI, MIECZYSŁAW TARNOWSKI

DO SEJMU:

MARIAN KOWAL JAN LITYŃSKI

fot. NAF "S" Wałbrzych

JAKA POLSKA?

4 czerwca każdy z nas dokona wyboru. Będzie to wybór przyszłości Polski. Nie chodzi tu o to, czy zaufać konkretnemu czerwonemu OPZZ-owcowi, czy opozycyjnemu działaczowi "Solidarności". To sprawa akceptacji, bądź odrzucenia tych, którzy odpowiadają za ostatnie 45 lat naszej historii. To REFERENDUM nad komunizmem. Pierwszy, ogólnonarodowy plebiscyt w tej sprawie. Pierwsza sposobność nie tylko do powiedzenia NIE, ale i wskazania na inne rozwiązanie.

To wybory nie odsuną komunistów od władzy - z góry zagwarantowali sobie większość w Sejmie. Niemniej możemy pokazać im i światu jaka jest wola narodu. Mamy możliwość zdobycia wszystkich miejsc w Senacie i 35% miejsc w Sejmie. Walczyć o nie będziemy z "czerwonymi bezpartyjnymi", działaczami ZSMP i OPZZ, a o miejsca w Senacie oprócz nich także z członkami PZPR i jej przybudówek. Zdobycie zdecydowanej większości tych mandatów przez kandydatów "Solidarności" było by właśnie znakiem odmowy dla komunistów.

Telewizja pyta napotkanych ludzi, zresztą z pewnością dobranych, jak będą głosować: mądrze, wybierając najlepszych, czy bezmyślnie, tak jak każą (w domyśle "Solidarność")?

Oczywiście możemy wybierać według reguły: tego lubimy, tamtego nie; ten to nasz sąsiad, a tamten przysłany z Warszawy. Ten, to lekarz, to dobry, bo służba zdrowia upada, a tamten księgowy, to zły, bo księgowość to biurokracja. Nie możemy jednak nie zdawać sobie sprawy z tego, że w ten sposób możemy wypromować ludzi, których kandydatury zgłosiła PZPR, OPZZ lub inna partyjna przybudówka. Oni nie podają swojej przynależności, wstydząc się jej, a nas chcą wprowadzić w błąd.

Inna rzecz: parlament nie jest miejscem dla nawet najmądrzejszych indywidualistów, działających w samotności. Oni tam nic by nie znaczyli. Na całym świecie w parlamencie ścierają się główne siły polityczne państwa. Programy wypracowane przez różne partie, a nie kilkaset, nawet najlepszych programików poszczególnych posłów.

Dlatego też mądry wybór polega na wyborze: PZPR z sojusznikami czy "Solidarność" z "Solidarnością" Rolników Indywidualnych.

St.H.

NASI KANDYDACI u KARDYNAŁA GULBINOWICZA

W czwartek, 18 maja przed południem Metropolita Wrocławski, Henryk Kardynał Gulbinowicz przyjął kandydatów do Sejmu i Senatu rekomendowanych przez Komitety Obywatelskie "Solidarność" z Dolnego Śląska.

Po słowach powitania jakie wygłosił ks. Kardynał, głos zabrał dr. Adolf Juzwenko, przewodniczący K.O. "S" we Wrocławiu. Podziękował w imieniu zebranych ks. Kardynałowi i Kościołowi za wszechstronną pomoc dla "Solidarności". Pomoc ta miała ogromne znaczenie dla przetrwania Związku przez ostatnie trudne lata.

Po oficjalnych mowach przedstawili się kandydaci. Kardynał zaś żywo interesował się problemami reprezentowanych przez nich zawodów. Szczególnie interesowała go wieś. Pytał o formalne możliwości współpracy i wymiany towarowej polskich chłopów z Zachodem. Kościół będzie się starał pomóc w nawiązaniu takich kontaktów. Interesowały Go także problemy wałbrzyskich kopalń.

Na zakończenie trwającego dwie i pół godziny spotkania, ks. Kardynał życzył wszystkim sukcesu 4 czerwca i udzielił błogosławieństwa.

WYWIAD Z PRZEWODNICZĄCYM K.O."SOLIDARNOŚĆ" w WAŁBRZYCHU MIROSŁAWEM SOŚNICKIM

- Jak to się stało, że literat, trochę publicysta, człowiek wolnego zawodu ze Świdnicy trafił do Komitetu Obywatelskiego w Wałbrzychu?

- Z "Solidarnością" jestem związany od 80 roku. Zaczynałem od współredagowania biuletynu by następnie zostać redaktorem "Niezależnego Słowa". Po wyjściu z internowania pisałem dla pism podziemnych. Otaczająca mnie rzeczywistość znalazła również odbicie w mojej twórczości.

Miłek Tarnowski powołał Komitet na wzór Komitetu przy Lechu Wałęsie. Warto w tym miejscu dodać, że był to jeden z pierwszych tego typu Komitetów w kraju. Po kilku tygodniach zostałem jego przewodniczącym.

- Dlaczego wystawiliście w wyborach do Sejmu i Senatu, zresztą moim zdaniem słusznie, także ludzi z Warszawy?

- Bez zarozumialstwa mogę powiedzieć, że wyłoniliśmy kandydatów w sposób najbardziej demokratyczny na jaki pozwalały warunki. W wyłanianiu kandydatów wzięli udział przedstawiciele poszczególnych regionów oraz organizacji wchodzących w skład

c.d. na str. 6

NASI KANDYDACI WŚRÓD WYBORCÓW

Niezwykle ruchliwy tryb zycia prowadzą wałbrzyscy kandydaci do Sejmu i Senatu. W środę - 17 maja - byli w Złotym Stoku i Kamieńcu, w czwartek w Ołdrzychowicach i Dusznikach, w sobotę zaś - 20 maja - w Polanicy. Wszędzie zainteresowanie duze, frekwencja natomiast proporcjonalna do wielkości poszczególnych wsi i miast. W Ołdrzycho- wicach koło Kłodzka w spotkaniu uczestniczyło niewiele ponad 50 osób, natomiast w Dusznikach i Polanicy sale z najwyższym trudem pomieściły wszystkich zainteresowanych. Wszędzie panowała wspaniała atmosfera.

W POLANICY

Szczególnie interesujący, rzec można dramatyczny przebieg miało spotkanie w Polanicy, z zapowiedzianych bowiem trzech kandydatów na wiec przybył tylko jeden. Prof. Włodzimierz Bojarski został nagle wezwany do Warszawy, Mieczysław Tarnowski był chory, na placu pozostał więc tylko Stanisław Tomkiewicz. Przez 2.5 godziny prowadził dyskurs z kilkusetosobową widownią. Poradził sobie znakomicie. Ktoś rzecz ocenił krotko: "W Polanicy Tomkiewicz zdał celujaco egzamin na posła i polityka".

W CIEPŁOWODACH

Wieczorm, 20 maja, M.Kowal, J.Lityński i W.Bojarski gościli we wsi Ciepłowody, zaproszeni tam przez Komitet Obywatelski "Solidarnosci" Ziemi Ząbkowickiej. Spotkanie odbywało się w wielkiej sali ozdobionej flagami związkowymi. Kandydaci przedstawili swoje założenia programowe. Profesor Bojarski mówił m.in. o tym, iż w Warszawie trzeba walczyć o wiele spraw dotyczących wsi polskiej jako całości. Istnieje pilna potrzeba uruchomienia produkcji roznych typów ciągników i maszyn rolniczych, a także nasycenia terenu urządzeniami do przerobu produktów rolnych mozliwie najbliżej miejsca ich wytwarzania. Jan Lityński wychodząc od ogólnej tezy, ze nie sposób poznać rzeczywistości nie działając w niej, mówił o Polskim Stronnictwie Ludowym usiłującym w heroiczny sposób wpływać na złożona i trudna rzeczywistość lat powojennych. Mówca określił także "Solidarność" jako kontynuatorkę dzieła PSL-u, działającą nie u początków - jak partia Mikołajczyka - ale u kresu systemu totalitarnego w Polsce.

Przykrym zgrzytem były wystąpienia obecnego na sali kandydata na senatora spoza "Solidarności" Stanisława Helskiego. Zdecydowana i spokojna postawa prowadzącego spotkanie Kazimierza Kaczora z Warszawy zapobiegła chaosowi i zmusiła wszystkich uczestników do walki na argumenty a nie epitety i okrzyki. W rezultacie okazało się, ze Stanisław Helski - poza powoływaniem się na krzywdzące zaszłości sprzed kilku lat czy kilku miesięcy, a także ogólnym akcentowaniem potrzeby powołania politycznej reprezentacji chłopów nie może przedstawić programu bardziej konkretnego i realnego, konkurencyjnego wobec programu kandydatów NSZZ "Solidarność".

Członek K.O."Solidarność" w Wałbrzychu, działacz z Ziemi Kłodzkiej JANUSZ ROMANISZYN o STANISŁAWIE TOMKIEWICZU

Staszka Tomkiewicza poznałem w środowisku akademicko-turystycznym. W większej grupie przyjaciół on był niezbędny. Brał gitarę i umilał wspaniale spotkania. Był to koniec lat sześćdziesiątych. Rewolucja świadomości obiegła wówczas cały świat, wstrząsając umysłami młodych, wrażliwych ludzi. Staszek był jednym z nich. Juz na studiach miał rózne pomysły alternatywnych sposobów realizowania się i zycia w społeczeństwie. Wraz z kolegami chciał realizować pomysł założenia wiejskiej komuny i prowadzenia tam szkoły. Wynikało to z reszta z jego kierunku studiów. W ogóle miał mnóstwo pomysłów. Między innymi chciał leczyć ludzi z zaburzeniami psychicznymi oraz stworzyć dla osób nieprzystosowanych enklawę, w której mogliby zyć i realizować się w poczuciu własnej wartości. W rezultacie na wieś pojechał sam i zaczął od zera.

To typ bohatera pozytywistycznego. Rozpoczął od rozpadającej się chaty we wsi, którą wyremontował własnymi rękoma. Jednocześnie prowadził hodowle owiec. Za nim pojawili się następni. Mając naturalne oparcie w środowisku studenckim Wrocławia, Bielice stały się znane w całym kraju. Zaczęły sie wspólne zmagania z trudnościami natury materialnej, administracyjnej czy z ludzką nieufnością. Staszek udowodnił, ze można je pokonać. Zjednał sobie miejscowych inicjując bezgotówkową pomoc sąsiedzką na zasadzie grupa pomaga komuś w razie potrzeby. Im więcej napotykał przeszkód ze strony władz, tym bardziej jego zainteresowania ewoluowały w kierunku polityczno-społecznym. Przełomem był rok 1980 i powstanie "Solidarnosci".

Jeździł, organizował, uświadamiał. Stał się autentycznym przywódcą związkowym. Pracę tę kontynuuje do dziś. Ma program stworzenia na prowincji takiego modelu społeczno-gospodarczego, w którym mogłyby współistnieć ze sobą rózne środowiska wzajemnie się uzupełniające. Myśli o rozwinięciu na wsi hodowli, rzemiosła, usług, przemysłu przetwórczo-wytwórczego, bazy turystyczno-wypoczynkowej. Chodzi o stworzenie takich zmian strukturalnych w gospodarce, które byłyby szansą dla ludzi ze wsi i przeludnionych miast. Jego dom stoi otworem dla wszystkich, wita zawsze kazdego gorąco i wprowadza w atmosferę Bielic. Nie jest znany na arenie ogólnopolskiej czy nawet w Wałbrzychu ale w kotlinie, wśród swoich ma poparcie i jest dla nich najwłaściwszym reprezentantem. Jest wspaniałym i niezłomnym człowiekiem, co daje gwarancję jego dalszej pozytywnej działalności w Sejmie.

Doradca Krajowej Komisji Wykonawczej NSZZ "Solidarność" profesor ANDRZEJ WIELOWIEYSKI rekomenduje: WŁODZIMIERZ BOJARSKI

Włodzimierz Bojarski jest nie tylko wybitnym uczonym, specjalista w sprawach energetyki, będących dla naszej gospodarki kluczowymi. Jest tez człowiekiem, który dobrze rozumie problemy polityczne i społeczne całego kraju, a równocześnie czuje i rozumie zwykłe sprawy ludzkie. moze to potwierdzić każdy kto go spotkał i słuchał jego wypowiedzi. Był doradca "Solidarności" juz w roku 1981. Organizował wówczas solidarnościowy związek pracowników nauki. Później uczestniczył w opracowaniu wydanego w podziemiu w 1985 roku raportu o stanie Polski pt. "5 lat po sirpniu". Poznałem go bliżej, kiedy szliśmy razem w Warszawskiej Pieszj Pielgrzymce na Jasną Górę. Spaliśmy wtedy przez wiele nocy w jednym namiocie. Uderzała mnie wtedy jego zarliwa wiara i zwykła ludzka dobroć. Uczesniczyłem tez razem z nim w roznych spotkaniach w czsie tygodni kultury chrześcijańskiej. Muszę przyznać, ze jest groźnym przeciwnikiem w dyskusji czy tez w walce politycznej, niełatwo go ugiąć, jego pasja zycia i pracy sprawia, ze jak coś podejmie to będzie walczył o to do końca.

ZBIGNIEW BUJAK REKOMENDUJE:

JAN LITYŃSKI

Z Jankiem Lityńskim zetknąłem się osobiście wtedy, kiedy wraz ze Zbyszkiem Janasem i innymi kolegami z Ursusa najbardziej potrzebowaliśmy pomocy, kiedy chcieliśmy się jakoś włączyć w działalność opozycji demokratycznej. Wcześniej jego nazwisko znałem z prasy podziemnej. Było to chyba w 1978 roku. Wtedy trudno było znaleźć kogoś z kim można by porozmawiać, poradzić się. My byliśmy bardzo młodzi, chcieliśmy coś czytać. Janek był tym, który dawał nam literaturę, bibułę.

To był człowiek, do którego domu można było zawsze przyjść. Przy nim przestawałem się bać. Widziałem jego spokój, opanowanie. Widziałem, że nie boi się milicji - no to ja będę się bał?

Najlepiej pamiętam spotkanie z Jankiem z końca lipca lub początku sierpnia 1980, jeszcze przed strajkami w Stoczni Gdańskiej. Rozmawialiśmy o działalności związkowej, o niezależnych związkach. Dowiedziałem się wtedy od niego o napięciu w kraju i o szansie jaką ta sytuacja stwarza.

Mam ogromne zaufanie do jego wiedzy. On dużo przeczytał i zawsze miałem wrażenie, a właściwie pewność, że wszystko to przetrawił, przemyślał, zrozumiał. Wskazał mi wiele ważnych, cennych książek.

Gdy rozmawiam z nim nigdy nie mam wrażenia, że rozmawiam z politykiem czy doradcą. Janek zawsze był dla mnie działaczem. Nie boi się pracy z ludźmi, zawsze stara się ich zrozumieć. Nigdy nie mówi źle o grupie. Dla niego jeśli ludzie są rozwścieczeni, jeśli krzyczą, to musi być tego jakiś powód, a nie, że są rozwydrzeni.

A tak bardziej o nim, jako o człowieku: Janek jest osobą bardzo bezpośrednią. Czasami nakrzyczymy na siebie, ale zawsze... życzliwie, bez złości.

NA POŁMETKU

W chwili, gdy piszę ten felieton (18 maja), mija półmetek kampanii wyborczej. Nasi kandydaci odbyli już kilkadziesiąt spotkań zarówno w dużych ośrodkach miejskich, jak i w zupełnie małych miejscowościach. Bywa, że w ciągu jednego dnia spotykają się z wyborcami w dwóch, trzech a nawet czterech i to odległych od siebie miejscowościach. Zielone Świątki, 14 maja, byli w Wierzbnej koło Żarowa i w Świdnicy, uczestniczyli w uroczystej Mszy Świętej w Krzeszowie, a potem odbyli jeszcze spotkanie przedwyborcze w Boguszowie-Gorcach i Strzegomiu. Ciągle zachowują jednak znakomitą kondycję fizyczną i psychiczną. Są niespożyci, łatwo nawiązują kontakt z wyborcami i potrafią zjednać sobie ich sympatię. Unikają demagogii, są rzeczowi i konkretni.

Każdy z nich wnosi do "drużyny" nie tylko własne przemyślenia, ale i odmienny temperament, słowem - znakomicie się dopełniają. Profesor Włodzimierz Bojarski, wybitny uczony, kandydat do Senatu, posiadł umiejętność postrzegania kłopotów lokalnych czy też regionalnych w szerokim kontekście całego kraju, a także łączy zdolność precyzyjnego argumentowania z krasomówczą swadą. Jest znanym w Polsce przeciwnikiem atomowej energetyki, ale to swoje - kontrowersyjne przecież - stanowisko uzasadnia w sposób niezwykle rzeczowy, zarazem sugestywny. Może dlatego, że o sprawach trudnych potrafi mówić w sposób jasny i prosty. Jego druh w staraniach o krzesło w Senacie, Mieczysław Tarnowski, jest spontaniczny, apeluje nie tylko do rozsądku i rozwagi, ale także do uczuć, każda zaś refleksję ogólną potrafi zilustrować konkretnym przykładem.

Słowo o kandydatach do Sejmu. Stanisław Tomkiewicz, prawdziwy intelektualista, zarazem ciężko pracujący rolnik, potrafi nie tylko precyzyjnie artykułować każdą myśl, ale także swoje rozważania sycić od czasu do czasu dyskretnym humorem. Marian Kowal, ekonomista, zjednuje sobie wyborców rzetelną analizą gospodarczej rzeczywistości i widoczną łatwością jej definiowania w czytelnych formułach. Wreszcie Jan Lityński... jest takim, jakim w danym momencie chce być: błyskotliwy i rzeczowy, aforystycznie zwięzły i refleksyjny. No i ten refleks. Kiedy podczas spotkania w Niemczy

c.d. na str.4

NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" ROLNIKÓW INDYWIDUALNYCH

15 lutego 1989 roku odbył się zjazd przewodniczących NSZZ "Solidarność" Rolników Indywidualnych zarządów gmin Świdnica, Dobromierz, Dzierżoniów, Strzegom i Żarów. Postanowiono podjąć jawną działalność, o czym powiadomiono wojewodę wałbrzyskiego. Aktualnie - poza wymienionymi - działają już zarządy gminne w Świebodzicach, Nowej Rudzie, Głuszycy, Lądku, Stroniu Śląskim, Międzylesiu, Kłodzku, Bystrzycy Kłodzkiej, Bielawie i Ząbkowicach. W stadium organizacji są gminy: Marcinowice, Wałim, Pieszyce i Ziębice.

Przedstawiciele 9 gmin brali udział w ogólnokrajowym zjeździe w Warszawie 18 - 19 marca br. Na zjeździe tym uchwalono nowy statut NSZZ "Solidarność" RI niewiele zresztą odbiegający od poprzedniego. M. in. zmieniono nazewnictwo ogranów związkowych na szczeblu wojewódzkim i centralnym, gdzie w miejsce zarządów powołano rady.

Członkiem Tymczasowej Krajowej Rady Związku jest przewodniczący Rady Wojewódzkiej Bartłomiej Pytko.

Przez pewien czas w zespole regionalno-samorządowym "okrągłego stołu" pracował Marian Dembiński z Jaskulina koło Dobromierza. Delegaci Rady Wojewódzkiej brali udział w przygotowaniu rozmów i konferencji z wicepremierem Olesiakiem. Pikietowali także w kwietniu gmach Rady Ministrów.

W ostatnich tygodniach rolnicy działają w Okręgowej i Wojewódzkiej Komisjach Wyborczych. Przygotowują także wybory w terenie. Kandydatem na posła z ramienia NSZZ RI "Solidarność" jest Stanisław Tomkiewicz z gminy Stronie Śląskie.

NIE DAJMY SIĘ

Dyrekcja kopalni "Nowa Ruda" - wbrew przepisom - nie urlopuje "solidarościowych" członków komisji wyborczych na niezbędne szkolenie, lecz każe im stracony czas odrabiać na innej zmianie. Czyżby liczyła na bezkarność? Dyrekcjo! Prokurator czuwa. My też!

SZKOŁA TARNOWSKIEGO

Na murach Wałbrzycha pojawiły się sympatyczne, choć przecież amatorskie plakaciki wspierające kampanię wyborczą kandydata do Senatu Mieczysława Tarnowskiego, firmowane przez "Solidarność Szkolną". Brawo młodzi!

Przewodniczący K.O."Solidarność" w Dzierżoniowie A. BARTOSZYŃSKI rekomenduje:

MARIAN KOWAL

Marian Kowal jest to człowiek energiczny, konkretny, rzeczowy. Jest fachowcem w dziedzinie ekonomii. Od czasu ukończenia studiów stale pracuje nad sobą pogłębiając wiadomości. Jego zalety zostały szybko dostrzeżone w środowisku związkowym. Mariana cechuje zresztą chęć bycia wśród ludzi, przekazywania zdobytych umiejętności i wiedzy. Jego sposób bycia stwarza wokół atmosferę spokoju i życzliwości.

Zetnęliśmy się na początku stanu wojennego. Wspólnie robiliśmy różne rzeczy. Skończyło się to odsiadką jego, potem moja i innych. Działaliśmy także wspólnie w Duszpasterstwie Ludzi Pracy przy organizowaniu pielgrzymek, dni skupienia, przygotowywaniu programu wykładów.

Marian jest aktualnie naszym ekspertem w zakresie przygotowywania ideksacji płac. Opiniował - od strony ekonomicznej - projekt statutu spółki akcyjnej, w jaką ma zostać przekształcona "Diora". Pomaga też przy określaniu kierunków działania w zakresie płac w bielawskim "Bielbawie".

Nigdy nie szczędził swojego czasu, samochodu, mieszkania, a także i pieniędzy dla działalności społecznej.

Powszechnie jest już znana działalność Mariana Kowala w zarządzie dzierżoniowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, która doprowadziła do znacznego obniżenia czynszów - mniej natomiast jest znana jego cenna obecność w środowisku drobnych zakładów rzemieślniczych, małych przedsiębiorstw i spółek.

WŁADYSŁAW FRASYNIUK

O MIECZYSŁAWIE TARNOWSKIM

Mietka Tarnowskiego poznałem w 1981 roku. Był on jednym z wybijających się działaczy w wałbrzyskiej "Solidarności". Należał do tych, którzy byli zarówno konsekwentni, jak i bardzo rozsądni we wszystkim co robili i mówili. Po 13 grudnia Mietek udowodnił, że jest działaczem wybitnym. Będąc na Zachodzie (wyjechał tam z oficjalną delegacją związkową) załatwił bardzo wymierną pomoc dla "Solidarności". A gdy się wypowiadał publicznie o tym, co się stało w Polsce po 13 grudnia, robił to chyba najrozsądniej ze wszystkich. Po kilkunastu miesiącach zorientował się, że w zasadzie to co było tam do zrobienia zostało zrobione i wrócił do kraju. Pamiętam, że były takie miesiące, kiedy był jednym z bardzo nielicznych, którzy usiłowali zmienić sytuację powszechnej apatii i zniechęcenia, choć sam w tym czasie był bardzo poważnie chory.

Sądzę, że jeśli Mietek Tarnowski uzyska mandat senatora, to swoją konsekwencją i rozsądkiem gwarantuje nam, że program "Solidarności" i sprawy ludzi pracy będą obecne na forum Parlamentu.

NA PÓŁMETKU

c.d. ze str.3

jeden z jego uczestników - jak się okazało - emerytowany milicjant po serii dość banalnych zaczepek zapytał wreszcie Lityńskiego, skąd przychodzi, spotkał się z błyskotliwą ripostą: -Na pytania ludzi z pańskiego resortu odpowiadałem: odmawiam zeznań! Ale panu odpowiem, kim jestem i skąd przychodzę ... Wierzcie mi radość na sali była ogromna.

W wystąpieniach poszczególnych kandydatów daje się też zauważyć pewien leitmotiv. Prof. Bojarski chętnie deklaruje się jako przeciwnik energetyki jądrowej ... Tarnowski chętnie mówi o potrzebie demokratycznie wybranych samorządów lokalnych ... Tomkiewicz nawołuje do telefonizacji wsi, zarazem zwraca uwagę, że rolnicy indywidualni jako prywatni przedsiębiorcy są najlepiej przygotowani do wolnego rynku, konkurencji i w ogóle reformy godpodarczej ... I wreszcie Lityński z żelazną logiką dowodzi, że program "Solidarności" nie ma żadnej sensownej alternatywy, trzeba więc iść do urny wyborczej i głosować na jej kandydatów...

Kilka uwag o wyborcach. Zacznę od frekwencji. Pominę wielotysięczne zgromadzenia w Świdnicy i Wałbrzychu, bo o tym już pisaliśmy. W Bystrzycy było około 250 osób, tyle samo w Boguszowie-Gorcach, w Bardzie sala była niemal całkowicie wypełniona, w Kudowie zaś - by użyć łatwej, ale plastycznej metafory - pękała w szwach, w Strzegomiu wiec przedwyborczy zgromadził półtora, może nawet dwa tys. widzów, w Niemczy część wyborców musiała kontentować się miejscami stojącymi

Przeważają ludzie dojrzali, przychodzą ufni, ale też zatroskani o swoją przyszłość i pełni niepokoju o losy kraju, wierzą w dobre intencje "Solidarności", ale równocześnie zadają sobie pytanie, czy będzie miała dość siły, aby wpływać na politykę rządu i postawę sejmowej większości, ale zgadzają się, że bez opozycji byłoby jeszcze gorzej, zaś zobowiązanie, że "Solidarność" uczyni wszystko, aby następne wybory, za cztery lata, były już w pełni demokratyczne, przyjmują z prawdziwym entuzjazmem.

Atmosfera tych spotkań bywa poważna ale i żartobliwa, niekiedy wzruszająca, a nawet wzniosła. Kiedy na strzegomskim Rynku poeta Marian Jachimowicz czytał swoją "Elegię katyńską", a Maja Komorowska recytowała jeden z wierszy ks. Twardowskiego, widziałem w ludzkich oczach łzy.

Niekiedy, zwłaszcza podczas spotkań na wolnym powietrzu, zdarzają się natrętni pijaczkowie, ale i oni dają się obłaskawić i wyprowadzić poza ten niezwykły krąg ludzi dobrej woli. Jeden z takich podpitych nieszczęśników, również w Strzegomiu, zmitygowawszy się krzyczał: - Przepraszam Panowie, Panowie przepraszam!

Spotkania te pozwalają sobie wyrobić pogląd na stan społecznej świadomości. Ludzie chcieliby mieć solidny pieniądz, pełne półki, sprawną komunikację, porządne lecznictwo no i poczucie bezpieczeństwa, nie tylko zresztą socjalnego - po prostu chcą żyć w normalnym, dobrze zorganizowanym kraju. Nie chcą natomiast obcych wojsk, inflacji, nomenklatury, nepotyzmu, ciągłych obietnic i powtarzających się kryzysów. Chcą w pełni niepodległej Polski i suwerennego rządu, z którym mogliby się identyfikować. Jeśli przychodzą do "Solidarności", to tylko dlatego, że w jej programie widzą szansę dla siebie i dla kraju. I właśnie nadzieja, że uda się tę szansę wykorzystać, łączy kandydatów "Solidarności" i ich elektorów.

J-ha

POJEDYNEK W ŚWIDNICY

W środę - 24 maja - w sali świdnickiego teatru prof. Włodzimierz Bojarski stoczył pojedynek z tzw. niezależnym kandydatem, panem Zbigniewem Zasadnym. Prof. W.Bojarski w swoim programie kładł nacisk na sprawy generalne, na rozwiązania systemowe, bo od nich przecież zależy także funcjonowanie instytucji lokalnych.

Pan inż. Z. Zasadny, wprost przeciwnie, znakomicie wszedł w rolę zatroskanego wójta i eksponował przede wszystkim problemy lokalne, no właśnie na poziomie gminy. Zarzucił też "Solidarności", że przywozi swoich kandydatów w teczce.

Nie w teczce - dobrotliwie tłumaczył prof. Bojarski - przyjechałem bowiem na zaproszenie Komitetu Obywatelskiego woj. wałbrzyskiego, a kandydaturę swoją poddaję przecież pod rozwagę i głosowanie wyborców. O moim ewentualnym miejscu w Senacie nie będzie decydował żaden działacz, lecz obywatele województwa wałbrzyskiego.

Istotnie, "przywożenie w teczce" znaczy coś zupełnie innego, o czym pan Zbigniew Zasadny, były działacz ZSMP, powinien wiedzieć najlepiej.

KONFRONTACJA

Koalicyjno-rządowe środki masowego przekazu coraz częściej narzekają, iż "Solidarność" - wbrew porozumieniom "okrągłego stołu" - prowadzi kampanię wyborczą napastliwą, agresywną i w ogóle w duchu konfrontacji. Pomijam już fakt, że sam proces wyborczy z natury rzeczy musi być konfrontacyjny, prowadzi bowiem do zderzenia się różnych programów i odmiennych filozofii rządzenia, to przecież tak naprawdę styl bezwzględnej rywalizacji narzuca strona koalicyjno - rządowa. to przecież jej adherenci zorganizowali bezprzykładną nagonkę na Andrzeja Łapickiego, ogłaszając na tę dość poziomej próby rozgrywkę pospolite ruszenie prasy, radia i telewizji. To przecież Kazimierz Koźniewski w felietonie "Palimpsesty" ("Trybuna Ludu" z 18 maja) usiłuje podgryzć moralny autorytet Andrzeja Wajdy i Edmunda Osmańczyka.

Nie przypadkiem prasa rządowa rozpętała dyskusję na temat projektu sejmowej ustawy o aborcji właśnie teraz, w okresie kampanii wyborczej. Wiadomo, że w "Solidarności" istnieje dość silny nurt chrześcijański czy zgoła katolicki. Ktoś liczy na to, że poglądy jego przedstawicieli na kwestię przerywania ciąży mogą zantagonizować z naszym Ruchem część przychylnych mu dotąd wyborców i skierować ich uwagę z dziedziny na przykład etyki politycznej na drażliwe problemy moralności indywidualnej. Ot, taka próba wywołania dyskusji zastępczej. Jej aranżerzy pomylili się - żaden z naszych kandydatów nie będzie optować za więzieniem dla kobiet.

Albo sprawa tzw. czasu antenowego. Jest na pozór ściśle limitowane wedle ilości miejsc w przyszłym parlamencie. W istocie limit ten obowiązuje wyłącznie "Solidarność", podczas gdy kandydaci rządowi mają tego czasu pod dostatkiem. Prowadzi się na przykład rozmowę na temat ochrony środowiska, a potem okazuje się, że ten sympatyczny rozmówca to całkiem przypadkowo także kandydat na posła.

Ten i ów koalicyjny publicysta gorszy się, że niektórych kandydatów przywozimy "w teczkach" aż z Warszawy. Cóż jednak zrobić, jeśli np. prof. Włodzimierz Bojarski wie znacznie więcej na temat ekologicznych, ekonomicznych, energetycznych i społecznych aspektów górnictwa niż jakikolwiek ekspert lokalny. Z podobnych względów wolimy Jana Lityńskiego z Warszawy niż Jana Kowalskiego z Dierżoniowa lub Ziębic. Nie, nie mamy ochoty odciąć się od potencjału intelektualnego Warszawy, Wrocławia czy Krakowa. Cieszymy się dobrym zdrowiem i nie w głowie nam samobójstwo.

Podobnych obiekcji nie wywołuje u tych samych publicystów tzw. krajowa lista kandydatów. Przy okazji przypomnę, że skądinąd sympatyczny i inteligentny minister Aleksander Kwaśniewski też startuje do wyborów bodaj w Słupsku a nie np. w Warszawie, gdzie mieszka i - jak sądzę - jest zameldowany. Przypomina się przypowieść o kłodzie w oku...

Zarzuca się nam też, że nawołujemy naszych zwolenników, aby na listach wyborczych ryczałtem skreślali wszystkich z wyjątkiem kandydatów Komitetu Obywatelskiego "Solidarność". Tak, to prawda, tu i ówdzie agituje się za podobnym rozwiązaniem. Ale to nie my byliśmy zwolennikami zacierania na listach wyborczych tożsamości ideowej kandydatów. To nie my wymyśliliśmy tak mało przejrzystą, wręcz mętną technikę głosowania, która budzi w nas obawy, że zwolennicy "Solidarności" w zamęcie rozmaitych list, nazwisk i kolorów skreślą swoich kandydatów. Nie my wreszcie stosowaliśmy naciski przy zbieraniu podpisów na poszczególnych kandydatów.

Nam natomiast zdziera się afisze, podrzuca rozmaite prowokacyjne fałszywki, kolportuje częstochowskie rymowanki pełne niezbyt wybrednych insynuacji.

Kto więc prze do konfrontacji?

Jarosław Haak

NASI KANDYDACI WŚRÓD WYBORCÓW

. . . . . .

W BIELAWIE

Na mecie "Textilcrossu 89" kandydaci na posłów: Marian Kowal i Jan Lityński oraz kandydat na senatora - Włodzimierz Bojarski wręczali nagrody zwycięzcom biegu na poszczególnych dystansach oraz rozdawali autografy. Impreza, zorganizowna przez Zakładowy Ośrodek Sportu i Rekreacji "Bielbawu", odbywała się w sobotnie przedpołudnie 20 maja br. nad zalewem w Bielawie. Kandydatów przywieziono na miejsce a następnie odwieziono do centrum miasta zabytkową konną pompą strażacką, ozdobioną transparentami i flagami "Solidarności" (patrz zdjęcie na str.1).Pompę poprzedzał zradiofonizowany samochód informujący mieszkańców Bielawy o kandydatach oraz towarzyszącym im znakomitym aktorze Kazimierzu Kaczorze z Warszawy.

W ŻAROWIE

Niedzielne (21 maja) zebranie przedwyborcze w Żarowie koło Świdnicy miało wyjątkowo uroczysty charakter. Na placu przed kościołem zebrało się około 1000 przyjaciół "Solidarności", co jest znakomitym rezultatem jak na to niewielkie, choć wybitnie uprzemysłowione miasteczko. Spotkanie, poprzedzone odśpiewaniem hymnu "Boże coś Polskę", prowadził znakomity aktor Kazimierz Kaczor, który dokonał prezentacji głównych bohaterów dnia. Następnie kandydaci na posłów - Marian Kowal, Jan Lityński i Stanisław Tomkiewicz - oraz kandydaci do Senatu - prof. Włodzimierz Bojarski i Mieczysław Tarnowski - przedstawili siebie i swój program., po czym odpowiadali na pytania. Dotyczyły one zarówno spraw lokalnych, np. zatruwania środowiska przez Żarowskie Zakłady Chemiczne, jak i ogólniejszych w rodzju: "Dlaczego "Solidarność" nie wysuwa swojego kandydata na prezydenta?". Albo : "Czy ostatnio organizowane strajki nie są przypadkiem próbą odegrania się OPZZ za porażkę przy okrągłym stole?". Pytano też, dlaczego Jerzy Urban został akuratnie teraz szefem radia i telewizji, na co Kazimierz Kaczor odpowiedział, że jest to właściwy człowiek we właściwym czasie na właściwym miejscu. Wystarczyło to zebranym za komentarz.

Wiec miał przebieg tyleż uroczysty, co spontaniczny. Przygrywała orkiestra Żarowskich Zakładów Chemicznych, zebrani zaś raz po raz wznosili ręce w znaku zwycięstwa i skandowali "Solidarność"... Solidarność tę - dzięki plakatom i transparentom - można było zresztą widzieć w każdym zakątku miasta.

Wiec zakończył się odśpiewaniem hymnu narodowego.

WYWIAD Z M. SOŚNICKIM

c.d. ze str. 1

Komitetu. Postanowiono, że jedno miejsce do Senatu i Sejmu będzie przeznaczone dla osób proponowanych przez Wałęsę. Janek Lityński od 80 roku pomagał tworzyć struktury "Solidarnościowe" w województwie i ten związek trwał przez te wszystkie lata. Profesor Włodzimierz Bojarski to idealny dla nas kandydat. Ekologia i górnictwo są najważniejszymi problemami w województwie.

- Pełniąc swoją funkcję przewodniczącego Komitetu Obywatelskiego "S" jednocześnie kierujesz kampanią wyborczą. Widać Cię w biurze od rana do nocy. Jak oceniasz stan naszego "Solidarnościowego" przygotowania?

- W województwie wałbrzyskim mieszka ponad 530 tysięcy osób uprawnionych do głosowania. Zebraliśmy ponad 80 tys. podpisów na senatorów i ponad 40 tys. na posłów. Około 1500 naszych przedstawicieli zostało członkami komisji obwodowych. Mamy ponad tysiąc mężów zaufania. Chcemy dotrzeć z informacją o naszych kandydatach do każdego mieszkańca. Nasi kandydaci będą do trzeciego czerwca w każdym miasteczku. Mają też spotkania na wsiach. Kieruję kilkuosobowym sztabem. Reszta to ludzie pracujący społecznie. Zdaję sobie sprawę, że wszyscy padamy ze zmęczenia. Tymczasem po tym biegu maratońskim chcę jeszcze namówić na finisz. Chodzi o uruchomienie punktów informacyjnych w dniu wyborów. Mimo licznych ulotek, zdaję sobie sprawę, że technika głosowania jest dla wielu osób, zwłaszcza starszych, bardzo skomplikowana. Jeżeli przed każdą komisją obwodową znajdą się nasi ludzie, którzy wszystkim chętnym wyjaśnią w jaki sposób głosuje się na kandydatów "Solidarności" - wtedy możemy być spokojni o wynik wyborów.

- Czy gdybyś miał zacząć od początku to zmieniłbyś coś w strategii i taktyce walki wyborczej?

- Ten, kto chciałby namówić mnie na ponowne podjęcie kampanii musiałby zaoferować dobry klej. Nie ruszyłbym się z domu nie mając pewności, że dysponuję klejowym perpetum-mobile dającym pewność, że nikt nie zedrze przez nas powieszonego plakatu. Uprzedzałbym też o mających pojawić się fałszywych ulotkach i o tym aby ludzie poszli wcześniej spać i nie czekali nadaremnie na naszą audycję telewizyjną.

A tak na poważnie, to widoczne są dwie strategie. Czerwoni chcą za wszelką cenę zdyskredytować "druzynę" Lecha, my natomiast chcemy wziąć odwet za te lata poniewierki mówiąc głośno, że będziemy skreślali partyjnych.

Wałęsa, Bujak mówili o tym, że będą głosowali na niektóre osoby z listy krajowej. I ja myślę, że byłoby dobrze, żeby ludzie, którzy ze strony rządowej doprowadzili do porozumienia znaleźli się w Sejmie. Chciałbym też, żeby osoby, które się jeszcze nie zdecydowały na kogo oddać głos uwierzyły, że opozycja jest niezbędna dla normalnego funcjonowania kraju, Sejmu i Senatu.

- Wyramy?

- Jestem zdecydowanym optymistą.

- Co chcesz robić po wyborach?

- Kilka dni temu dostaliśmy pozwolenie z cenzury na wznowienie wydawania naszego tygodnika "Niezależne Słowo". Format A-3, objętość do 16 stron, nakład do 100 tys. Przed nami boje o papier, o możliwie szybkie uruchomienie pisma. Mogę powiedzieć tylko jedno, będzie to jeden z najlepszych tygodników w kraju.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Stanisław Huskowski

NASI KANDYDACI WŚRÓD WYBORCÓW

NA PODZAMCZU

W niedzielę - 21 maja - nasi kandydaci spotkali się z mieszkańcami dzielnicy Podzamcze w Wałbrzychu. Zgromadziło się półtora, może nawet dwa tysiące wyborców. M. Tarnowski przekonywał słuchaczy, że głosując na niego, będą głosowali nie tylko na "Solidarność", ale również na samych siebie, na swoją własną suwerenność i niepodległość. Prof. W. Bojarski położył nacisk na rekonstrukcję gospodarki, ekologię i ochronę rodziny. S. Tomkiewicz zwrócił uwagę, że rolnik, który w zasadzie raz do roku sprzedaje plon swojej całorocznej pracy, jest całkowicie bezbronny wobec inflacji.

Wyborcy natomiast indagowali naszych kandydatów m.in. o reformę gospodarczą i sposoby zahamowania inflacji, o przyszłość PZPR w zakładach pracy i perspektywy wycofania wojsk radzieckich z Polski. Także o budżet MON i MSW i stosunek do idei szkół prywatnych, o reformę prawa karnego i stosunek do projektu ustawy o przerywaniu ciąży. Z odpowiedzi wyborcy byli najwidoczniej zadowoleni, skoro nagradzali je rzęsistymi brawami, mimo że nie były formułowane "pod publiczkę", przeciwnie, realistycznie oceniały najbliższą przyszłość kraju.

Niezależne pieniądze i POŻAR

Myślę, że na parę słów zasługują także kandydaci "z naprzeciwka" - nie chcę pisać "partyjni" ponieważ to zapewne ich zdaniem ujma, nie przyznają się do tego na swoich afiszach, ulotkach, sztrajfach itp. Otóż są to ludzie bardzo - okazuje się - majętni. Kto wie, czy nie u nich należy szukać recepty na spłatę polskiego długu. Przecież koszt kampanii reklamowej jest ogromny. Z trudem może podołać temu nasz związek, rozprowadzając cegiełki, mając miliony sympatyków. Skąd jednak czerpią fundusze "niezależni"? Pan Ryszard Najsznerski zafundował sobie wielokolorowy offset z własną podobizną - toż to lekko milion!!! Widać ma, widać da! To samo pan Eugeniusz Cz. Nowak - też offsetowa podobizna, poza tym wielokilometrowe wyjazdy nysa zakładową "Diory" - przecież trzeba chyba pokrywać paliwo, amortyzację samochodu, płacić kierowcy za - bądź co bądź - prywatne w końcu wycieczki. Pan generał pożarnictwa Andrzej Stefanowski okleił całą Świdnicę - dosłownie prawie każdy dom - swoimi ulotkami. Wyobraźmy sobie, iż na miejscu każdej ulotki wisi pięćdziesięciozłotówka - i policzmy. Portret pana generała nie wisi tylko na murze świdnickiej Straży Pożarnej - generał dba o swoich - mur jest świeżo malowany! A afisze - mniejsze i większe - pani M. Korenkiewicz? Poszły na to napewno wieloletnie oszczędności!

I jeszcze na wesło. Afiszom generała Stefanowskiego towarzyszą ostatnio wielkie plakaty z napisem "Uwaga! Pożar!" - może mają rację?

A gdzie są plakaty wyborcze przodującej siły narodu? Awangardy klasy robotniczej, której program to przecież pomost wprost w XXI wiek?

SPROSTOWANIE

W Komunikacie K. O. "S" z 12 maja w arykule p.t. "W Zabkowicach i Nowej Rudzie" podaliśmy błędnie nazwisko przewodniczącego noworudzkiego Komitetu. Przewodniczącym K.O. "S" w Nowej Rudzie jest p. Stanisław Łukasik, a p. Edward Bielawski jest szefem K.O. "S" w Głuszycy. Przepraszamy.

UWAGA: FAŁSZYWKI

W nocy z 19 na 20 maja, na terenie całego województwa wałbrzyskiego zostały rozklejone i rozrzucone ulotki szkalujące kandydatów na posłów i senatorów K. O. "Solidarność". Niektóre z nich posiadają nagłówek: BIULETYN INFORMACYJNY K. O. "SOLIDARNOŚĆ" WAŁBRZYCH. Wszystkie one są FAŁSZYWE. Zawierają kłamstwa i oszczerstwa mające rzucić cień na kandydatów "Solidarności".

W sprawie tej przewodniczący wałbrzyskiego K. O. "Solidarność" Mirosław Sośnicki wystosował pisma do Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Wałbrzychu i do ministra Czesława Kiszczaka. Żąda wykrycia sprawców i rozpoczęcia śledztwa. Wobec informacji, że kolportażem zajmowali się milicjanci pyta min. Kiszczaka: "Chcemy wiedzieć Panie Ministrze, czy to już kres z takim trudem osiągniętego porozumienia społecznego?"

Minister przysłał do Wałbrzycha pułkownika. Pułkownik bada sprawę, a prokurator wszczął śledztwo. Chcemy wierzyć, że nie bezowocne.

wyd. Komitet Wyborczy CENTRUM DEMOKRATYCZNE

W 7 Grafe 7-2 zam 107/90 S-C 30 000